Nr 140. Kraków, Środa 22 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska I 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Premja

»Gazety Powszechnej« bezpłatna t. j. ostatni zeszyt powieści p. t.: »Ofiarny stos« zostaje z dzisiejszym numerem rozesłana wszystkim prenumeratorom zamiejscowym, którzy mają rachunki z naszą Administracją uregulowane.

Na opaskach — jak dawniej — pieczątka na znak, że premja była dołączona — w razie niedojścia należy reklamować na poczcie.

Skutki rozboju Niemców.

Zupełnie słusznie mówi przysłowie, że „niema nic złego, coby na dobre nie wyszło“. Te słowa dadzą się znakomicie zastosować do ostatnich wypadków w Białej, w których motłoch niemiecki urządzał napad na polskich nie tylko Sokołów, ale robotników i włościan. Pokazuje się, że — niestety — jesteśmy narodem, który ciągle potrzebuje bodźców, czy to słowa, czynu, czy... niemieckich kamieni. Napady na Polaków w Białej mają często miejsce, bo nawet smarkacze prusofilscy napastują mówiących po polsku na ulicy ale te przechodziły bez wrażeń i dopiero jak kilkanaście osób dostało kamieniem po czubach, miało to skutek dawno pożądany i konieczny.

Ostatni napad Niemców na Polaków w Białej ma bajeczny skutek. Po całym narodzie, czy to inteligent, robotnik, czy chłop, przeszło takie oburzenie, że wywołało ono zdrowe ocknięcie się naszego społeczeństwa i wywołuje dalszą agitację przeciw usypianiu, gdy wróg bezczelnie się na naszem rozpiera.

W ubiegłą niedzielę wycieczka Prusaków do naszego kraju, ograniczała się po Bielsk, podczas gdy kiedyindziej jeżdżą ci intruzi po Żywiec i po Maków i Zawoję zapuszczają się śmiało. W niedzielę po Żywiec ani 20 osób nie jechało, gdyż dowiedzieli się o usposobieniu ludności polskiej i bali się, że ich chłopi po wsiach ponauczają moresu.

Wiele »Kółek rolniczych«, wielu sklepikarzy, pozawiadamiało niemieckie firmy, że żądają polskiej korespondencji a z niektóremi pozrywali stosunki handlowe.

Współwłaściciel młyna parowego w Łodygowicach p. Körbel rozmawiał z p. Rudnerem na dworcu w Łodygowicach po niemiecku, to przystąpił do nich pewien robotnik łodygowicki, pokłonił im się i wyrzekł: panie Körbel nie mówią tu po niemiecku, bo nam to bardzo nieprzyjemnie słuchać mowy ludzi co nas chcą poniewierać. P. Körbel był zdumiony tem powiedzeniem i zaraz zmienił rozmowę na polską.

Żyje w Żywcu na Zabłociu budowniczy Fussgänger, znany hakatysta, którego krakowska dyrekcja kolejowa bajecznie popiera i to ze szkodą polskich budowniczych. U tego pana pracuje jako rysownik bratanek Ernest Fussgänger, który z bezczelnością prawdziwie pruską nalepia znaczki »Ostmarkverein« nawet na szklankach piwa. Polecamy tych panów pamięci.

Polecić należy również dobrego hakatystę księgarza Lintschera w Żywcu, który gdy w swem towarzystwie zacznie błaznować, to najchętniej przedstawia „pijanego polskiego chłopa“.

Należy postarać się, by koncesje szynkarskie dostały się w ręce nie hakatystów różnego kroju i kalibru, ale członkom naszego polskiego społeczeństwa. Tym sposobem przepędzi się ze wsi przeróżnych naszych wrogów.

Należy starać się w obydwu kresowych powiatach bialskim i żywieckim, by w każdej wsi było

JAN RUS. 6

„Rekrut“.

To rano kazał dwu innym rekrutom kark i szyję Antka pod studnią wiechciem szurować, bo za uszami po powrocie z błonia trochę kurzu się znalazło. To kazał mu po rozkazie w pełnym rynsztunku »robić gwergryfy« i t. p. sekatury kasarniane wymyślał.

Antek nieraz z gniewu oczami błysnął i chciał podnieść swą pięść niedźwiedzią, by zdusić lub zmiażdżyć swego prześladowcę.

Lecz w chwilach takich stawała mu przed oczy postać o kruczych włosach i ciemnych źrenicach i myśl strzelała do głowy, że na długo, a może na zawsze straciłby musiał możność powrotu do niej. Więc gniew tłumił w sobie, pięść ściskał i stawał się potulnym jak dziecko, posłusznym jak lokaj panu we dworze.

Minęły ciężkie dwa miesiące »abrichterunku«, a położenie Antka mało się zmieniło.

Po mieście włóczył się, jak inni jego towarzysze broni, i szukał przelotnych znajomości, by umysł rozerwać i serce rozweselić — nie lubiał. Czuł się w niem jakoś nie swój i obcy.

Wspomnienia, jakie wyniósł z wioski rodzinnej, były dostatecznym pokarmem dla jego duszy, więc nie odczuwał potrzeby szukania nowych wrażeń, któreby dawne zatarły.

Nie miał wreszcie żadnego przyjaznego druha, przed którym mógłby się użalić, przed którym mógłby wylać swą tęsknotę. A przyjaźń to dobry duch dla ludzkości to balsam dla serc stroskanych.

Nie czuł zaufania do tych bez własnej woli, jak manekiny posłusznych postaci i ze skrytością i niedowierzaniem, wrodzonemi chłopskiej naturze, trzymał się od nich na uboczu.

*

Zbliżała się zima, a z nią wieczory długie, jednostajne, przygnębiające umysł, nastrajające smutkiem serce.

Antek coraz częściej popadał w zadumę i zdarzało się, że nieraz nie słyszał rozkazu przełożonych. Coraz to głośniej wspomnienia tłoczyły się do stroskanej jego duszy, coraz to silniej gryzła jego serce tęsknota za niedawną przeszłością i swobodą.

Jak ponurem zdało się mu to gwarne miasto, jak zimnymi, bez serca, ci ludzie, wśród których żyć teraz był zmuszonym. Te ciemne kasarnie robiły na niego wrażenie grobu, a czas, który miał odsłużyć, zdał mu się całą wiecznością.

Upadł na duchu, przychudł na ciele, pomimo, że pożywienie i wygodę miał lepsze, aniżeli w domu.

Wioska górzysta, otoczona lasami, gdzie wyrósł, była dla niego rajem, do którego duchem ulatywał, a chatka pod skałą, gdzie spędził niejedną wesołą chwilę, kolebką szczęścia.

Oczekiwał z niecierpliwością dnia, w którym będzie mógł powrócić do swoich, i poprosić swą ukochaną, by przyszła służyć do miasta. Dola jego natenczas — jak sądził — byłaby znośniejsza.

Dzień oczekiwany nadszedł niebawem.

Było to w przededniu świąt Bożego Narodzenia. Władze wojskowe zwykły udzielać w tym dniu urlopów na wyjazd do domu.

I można widzieć w tym czasie setki rozpromienionych postaci, jak dążą ze śpiewem na ustach, już to koleją już wozem w ogniska domowe, z których porwał je ten moloch żelazny, tyle potu i łez rok rocznie biorący na ofiarę swoją.

Wielu towarzyszy Antka pojechało do domu, lecz on napróżno »pisał się o urlop do raportu«. Spotkał się z odmowną odpowiedzią, bo prośby nie poparł jego »zugs-komendant«.

Odmowa ta złamała ten silny pod innym względem charakter i oddała go na łup chwilowej rozpaczy. Żal straszny ścisnął mu serce, łzy, prawie bezwiednie, cisnęły się do powiek. Mąciło mu się w głowie. Domek z zamglonemi szybami, wilja, kościółek wiejski, płonący światłem i śpiew, płynący z rozradowanej piersi ludu, postać smutna biednego dziewczęcia schylona w kornej modlitwie, — skakały mu w mózgu, jak w kalejdoskopie.

Gdy wieczorem w »cymbrze« wszyscy spać się pokładli, on pod kocem przyłożył lufę karabinu pod brodę, pociągnął cyngiel palcem od nogi i kulę w głowę sobie wpakował...

Obudzeni detonacją żołnierze znaleźli go bez życia z roztrzaskaną głową, jak trzymał kurczowo karabin w jednej ręce, a w drugiej szkaplerz z wizerunkiem Bożej Matki.

Przeprowadzone śledztwo nie wykryło powodu jego samobójstwa a sekcja lekarska wydała orzeczenie, że serce miał nieprawidłowo rozwinięte.

I znowu podatek krwi jedną ofiarę więcej pochłonął i znowu jedno życie młode, zdolne do pracy i w siły zasobne poszło na marne.

Piękny sprawiono mu pogrzeb. Muzyka grała marsza żałobnego. Pan kapitan z resztą starszyzny wojskowej i towarzysze broni szli za trumną; brakło tylko za nią tych, co sercu Antka byli najdrożsi, brakło tej, do której miłość opłacił życiem.

KONIEC.

kółko rolnicze, Kasa reiffeisenowska, czytelnia a po większych i „Sokół włościański".

Należy na kresach w każdej wsi zrobić obchód grunwaldzki i pouczyć lud, co to za plaga ci Niemcy. Należy urządzać odczyty i rozdać między lud jak najwięcej książek o Grunwaldzie.

Należy uprosić duchowieństwo polskie, by głosiło z ambon doniosłość rocznic narodowych, a nauczycielstwo, by dzieci oświecało w tym kierunku.

Należy wpływać na ludność, by się ubezpieczała tylko w krajowych towarzystwach od ognia gradu i wypadku.

Należy żądać wszędzie, by kupiectwo kresowe nie używało szyldów i pism niemieckich i żądało polskich cenników.

Należy założyć w Białej i Zywcu »Straż Polską«.

Należy zerwać stosunki bankowe z zakładami niemieckimi.

Należy silnie nalegać, by społeczeństwo polskie nie czyniło zakupów u niemieckich firm nam wrogich, by mówiło z nimi tylko po polsku. W ostatnim napadzie na Polaków w Białej bardzo dużo brało udziału subjektów handlowych z Bielska i z Białej, utrzymywanych z polskiego grosza. Zakupy wszelkie skierować o ile możności do swoich a czego w miejscu nie dostanie, sprowadzać z Krakowa, gdzie wszystko taniej, jak w Bielsku, a połączenia kolejowe są szczególnie porą letnią bardzo dobre, czy to z bialskiego czy z żywieckiego.

Należy starać się o popieranie prasy polskiej, a rugować przeróżne „blatty-szmaty". Przecież to skandal, że na kresach rozchodzi się „Silesia", do rąk ludzi, żyjących z polskiego grosza.

Należy postarać się o większe skupienie się narodowe bez względu na programy polityczne. Socjaliści, ludowcy czy Stojałowszczycy niech pracują przeciw Niemcom razem na polu społecznem i ekonomicznem.

Te najważniejsze zadania gdy spełnimy, możemy być pewni, że zmora szwabska nas nie wydusi.

Tylko pracy się jąć rychło i gorliwie!

S.

„Prawdomowne" pisarki o Kongresie PSL.

Z okazji Kongresu ludowców w Tarnowie, prasa nam nieprzychylna, zamiast się zająć rzeczową a uczciwą krytyką, wprost fałszywie i złośliwie przedstawiła znaczenie i obrady Kongresu.

Zarząd P. S. L., nie mając żadnych tajemnic, zaprosił rozmaitych reprezentantów prasy, ażeby ci naocznie przekonali się o rozwoju polityki ludowej i ażeby potem spełnili swój obowiązek dziennikarski.

Niestety — tak się nie stało. Pewna część sprawozdawców niektórych organów politycznych, widocznie w celach partyjnych rzuciła się z całą zawziętością nietylko na Zarząd Stronnictwa, jego prezesa, Radę Naczelną, poszczególnych mowców, lecz także na wszystkich delegatów Kongresu, czyli całemu ludowi rzucono w twarz niesłychaną obelgę zarzucając nam, delegatom i uczestnikom Kongresu, że się zjechali do Tarnowa po to, ażeby uzyskać koncesje szynkarskie, lub agenturę „Wisły", jak również, że wyborami na delegatów kierowali starostowie i marszałkowie powiatów.

Nie panowie! taką bronią dłużej walczyć nie będziecie, gdyż lud świadomy na to nie pozwoli. Czy w ten sposób ma się spełniać obowiązki dziennikarza? Powiecie może, że to jest krytyka?

Wiemy o tem, że krytyka jest konieczną, ale wówczas, jeżeli jest rzeczową i opartą na prawdzie, nigdy zaś na fałszu i obłudzie.

Piszecie o koncesjach szynkarskich, lecz dlaczego nie wspominacie o uchwale Kongresu, która opiewa, że załatwienie rozdawnictwa koncesji szynkarskich zgodnie z moralnymi interesami ludu jest jego pierwszorzędnym postulatem i że Kongres polecił Zarządowi Stronnictwa starać się jaknajusilniej, ażeby rozdano koncesje zgodnie z uchwałami Rad gminnych.

Czyż Rady gminne nie potrafią ocenić, kto jest godny do uzyskania tak ważnej koncesji, ażeby w ten sposób zapobiedz rozszerzaniu się demoralizacji, pieniactwa i pijaństwa?

Czyż taka uchwała Kongresu nie jest dobrodziejstwem dla ludu?

O tem nieprzychylni sprawozdawcy milczą.

Wobec tego stwierdzam, że im nie idzie wcale i o dobro ludu i o prawdę, lecz o własny interes partyjny, czy koteryjny. Solą w oku jest im widocznie tak znaczny rozwój P. S. L., które zamiast upadku odniosło tak imponujący sukces na kongresie. Solą w oku jest im uchwalenie zalecanego przez prezesa Stapińskiego kierunku politycznego, jako zdrowego i zgodnego z interesami P. S. L. Solą w oku wreszcie jest im ponowny wybór dzielnego wodza p. Stapińskiego, będącego dla nich prawdziwym postrachem.

Nie mam zamiaru iść w parze z panami z „Wieńca i Pszczółki", ze „Słowa Polskiego", „Gońca" i „Nowin", z „Głosu Narodu", a także i z „Kurjera lwowskiego", ażeby na insynuacje i oszczerstwa, rzucone na P. S. L. i jej prezesa od powiadać wyrazami takimi, jakie oni czerpią ze słownika zwierzynieckiego lub łyczakowskiego, — stwierdzę tylko jako jeden z naocznych świadków obrad kongresowych, że w oczach przeszło tysiąca ludowców, obecnych na Kongresie, stanęli ci panowie sprawozdawcy dziennikarscy i te wszystkie zacne dzienniki jako najwyklejsi fałszerze prawdy, których każdy uczciwy człowiek osądzi jako plugastwo obrzydliwe.

R. R.

członek Rady Naczelnej P. S. L.

Niepewna zgoda wszechpolska.

W niedzielę przez cały dzień obradował we Lwowie komitet główny stronnictwa narodowo-demokratycznego. Najpierw uchwalono zaufanie dotychczasowemu Zarządowi stronnictwa tj. prezesowi Pawlikowskiemu, wiceprezesowi Grabskiemu, przewodniczącemu grupy parlamentarnej Ptasiowi i grupy sejmowej dr. Adamowi. Następnie uchwalono jednogłośnie następującą deklarację:

„Komitet główny stronnictwa narodowo-demokratycznego stwierdza: a) Uchwały Zjazdu stronnictwa, nadające w myśl § 12 statutu, ogólną dyrektywę polityczną, obowiązują wszystkie organa i wszystkich członków stronnictwa.

b) Grupy poselskie jednakże decydują samodzielnie, chociaż w porozumieniu z komitetem wykonawczym, o taktyce swej parlamentarnej działalności oraz o drogach i środkach, zapomocą których nadają swej polityce kierunek, wskazany programem i uchwałami zjazdu oraz komitetu głównego.

c) Rezolucja parlamentarnej grupy posłów z 11 bm. interpretowana wbrew intencjom grupy, jako by była zwrócona przeciwko uchwałom zjazdu i działalności prezydjum, miała jedynie na celu odparcie podniesionych w prasie przeciwko posłom nar. dem. twierdzeń, jakoby polityka ich nie była samodzielną i stwierdzenie, że uchwały zjazdu i komitetu głównego nie są narzuconemi jej z zarządu nakazami, lecz jak to powiedziano pod a), ogólną dyrektywą polityczną i że nie krępuje taktycznej samodzielności posłów na terenie parlamentarnym.

d) Zasady powyższe były zawsze i mają być nadal przestrzegane przez komitet wykonawczy, jakoteż i grupy poselskie".

Tak brzmi oficjalny komunikat, przesłany do c. k. Biura korespodencyjnego a przez nie do prasy. To też dla nieznających faktycznego stanu rzeczy w stronnictwie wszechpolskiem wydaćby się mogło, iż rzeczywiście na całej linji stronnictwa zapanowała najszczersza zgoda, iż obaj główni przywódcy odłamów: „radykalnego" i umiarkowanego p. Grabski i German podali sobie rękę do zgody. A mógłby niejeden tak sądzić przeczytawszy z emfazą napisany do uchwał komitetu komentarz „Słowa Polskiego", gdzie powiedziano:

„Uchwały stwierdzają w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, że łączność istniejąca dotychczas między posłami demokratyczno-narodowymi a organizacją stronnictwa w kraju i naczelnymi jej organami (Zjazdem delegatów, Komitetem głównym i Komitetem wykonawczym), pozostaje w całości nienaruszoną i że nie było bynajmniej intencją grupy parlamentarnej sobotnią rezolucją łączność tę w czemkolwiek osłabiać; uchwała ta kładzie stanowczo kres plotkom o rzekomym rozłamie w stronnictwie demokratyczno-narodowem".

„Słowo Polskie" cieszy się z takiego załatwienia kwestji rozłamu w obozie wszechpolskiem; jestto jednak robienie dobrej miny do kiepskiej gry, bo po uchyleniu tylko rąbka tajemnic z obrad niedzielnych sprawa przedstawi się w całkiem innem świetle.

Ostatnie wypadki w partji wszechpolskiej wskazywały niebybnie na staczanie się jej ku rozłamowi na dwie grupy o wręcz przeciwnej taktyce politycznej; do tego prupa posłów parlamentarnych zastrzegła sobie wyraźnie zupełną autonomię, co stanowiło niejako wypowiedzenie posłuszeństwa Komitetowi głównemu. Sprawę musiano na gwałt załatwić, bo rozłam u góry sprowadzał już rozluźnienie wśród szeregów u dołu. Trzykrotne posiedzenia grupy poselskiej we Wiedniu nie doprowadziły do żadnego rezultatu; całą sprawę odłożono do niedzielnego zebrania. I tu rzekomo zwyciężyła grupa Grabskiego, uchwalając podane rezolucje mające być klajstrem powierzchownie łączącym zmurszałą partję.

Rezolucje takie przejść musiały, bo na placu boju brakło wroga. Według doniesienia „Kurjera Lwowskiego" w zgromadzeniu niedzielnem nie brali udziału: prezes Koła polskiego Głąbiński, posłowie: German, Tomaszewski, Gold, Gall, Battaglia, dalej posłowie burmistrze z wyjątkiem p. Sali. Jak z tego widać prawica zupełnie nie była reprezentowaną. To też nie dziw, iż uchwały zapadały jednomyślnie a względem prawicy chciano zastosować jak najdalej idące środki. Dość wspomnieć, iż Germanowi wyrażono jak najostrzejsze potępienie za jego politykę, a prezydjum poruczono zakomunikować tę uchwałę posłowi Germanowi. Początkowo chciano p. Germana ze stronnictwa wykluczyć, ale zaniechano tego, ponieważ za nim poszłoby, jak mówiono, 9 posłów.

Chyba nie będzie dla nikogo wątpliwem, iż wobec takiego stanowiska »radykalnych« wobec posłów umiarkowanych i p. Germana, że rozłam zarysowany poprzednimi wypadkami, po niedzielnych obradach jeszcze bardziej się pogłębił i że lada chwila oczekiwać należy, jeżeli już nie gromadnego to pojedynczego występowania posłów ze stronnictwa wszechpolskiego.

Charakterystycznym było również momentem to, iż »najczerwieńszy« poseł Skarbek postawił rezolucję, znoszącą uchwałę grupy poselskiej o własnej autonomji a wyrażającą rozkaz, iż klubom parlamentarnym nie wolno prowadzić innej polityki, jak tylko politykę komitetu ogólnego a uchwały tego komitetu są dla posłów obowiązujące. Prawdopodobnie do tego nie zastosuje się grupa posłów umiarkowanych, która stoi na stanowisku bezwzględnej autonomji klubów poselskich. I w tem właśnie leży punkt, który w niedalekiej przyszłości sprowadzi katastrofę stronnictwa wszechpolskiego.

Z parlamentu.

Izba posłów

przeszła po przedłożeniu przez ministerstwo robót publicznych projektu ustawy w sprawie zatrudnienia dzieci i kobiet w górnictwie do dyskusji budżetowej.

Z Polaków przemawiali posłowie: Roszkowski, który omówił reorganizację zarządu kolei państwowych i oświadczył się za decentralizacją

zarządu, oraz za dyrekcjami terytorjalnemi, nie zaś za dyrekcjami podług poszczególnych linji; nadto zastrzegł się, by jakąkolwiek linję galicyjską przydzielano do mającej być utworzonej dyrekcji w Czerniowcach.

P. Stwiertnia żądał, aby rząd nie dał się skłonić do wprowadzenia oszczędności tam, gdzieby ona była ze szkodą ludności. Następnie omówił propozycję wydzierżawienia koleji, sprawę budowy kanału Wiedeń—Kraków i organizację służby budowlanej państwowej.

W czasie przemowy p. Stranskyego odroczono rozprawę budżetową do dziś.

W sprawie organizacji robotników rolnych.

Do naszego wywiadu u inicjatora tej organizacji otrzymujemy od jednego z naszych czytelników dokładnie obznajomionego ze sprawą wychodźtwa robotników rolnych, następujące uwagi:

„Założenie „Związku robotników rolnych“ wyłącznie w celu pośrednictwa pracy jest całkiem zbytecznem, bo jest już kilka instytucji, tę sprawę prowadzących, a między niemi także polskie Towarzystwo Emigracyjne, posiada specjalny oddział pośrednictwa pracy.

Niepotrzebnie się tedy wprowadza chaos w tej dziedzinie pracy społecznej przez rozpraszanie sił i środków.

Obawiano się jednak, iż „Związek robotników rolnych“, o ile rzeczywiście rozwinie jaką działalność, może w przyszłości stać się prywatnem przedsiębiorstwem paru swych kierowników, nie podlegającem odpowiedniej kontroli ze strony społeczeństwa lub władz. A jak takie przedsiębiorstwa wyglądają, widzimy to na różnych „opatrznościach“ i galicyjskich „świętych Rafałach“, które pomimo swych bardzo ładnych i wzniosłych haseł stały się zwykłymi spekulacyjnymi kupieckimi interesami o filantropijnym szyldzie...

Na domysł ten naprowadzić może i ta okoliczność, iż p. Franciszek Siemieniec, wybrany prezesem „Związku robotników rolnych“ bynajmniej nie jest robotnikiem rolnym, lecz pracuje jako dozorca robotników w pewnej cegielni duńskiej i w celach zarobkowych trudni się także pokątnem pośrednictwem pracy, zjeżdżając w tym celu — przed nastaniem każdego sezonu — do Galicji, gdzie werbuje robotników dla duńskich pracodawców rolnych.

Z innego źródła zwracają nam uwagę, że „Związek“ ten stoi pod patronatem ks. Mytkowicza i że jest to wystrzał chrześcijańsko-społecznych na wieś przeciw ludowcom, jako podłoże organizacji politycznej.

Nie mając możności sprawdzić tego, pomieszczamy te przestrogi, pochodzące z ust, dla nas całkiem wiarygodnych i nadmieniamy, że pierwszy nasz wywiad w tej sprawie był tylko spełnieniem obowiązku dziennikarskiego, którego zawsze przestrzegamy, informując publiczność o każdem nowem zjawisku społecznem.

Rządy Rady szkolnej miejscowej.

Czudec (pow. Strzyżów) 19 czerwca.

Czasopisma nauczycielskie najrozmaitszych odcieni często się użalały i użalają na t. zw. Rady szkolne miejscowe, które nie tylko, że nie dbają wcale o rozwój danej szkoły, lecz owszem są częstokroć zaporą, która sprawia, że cała praca administracyjna spoczywa na barkach nauczyciela, a pozatem Rada śpi. Przyczyny zła szukać należy we wadliwym ustroju tej instytucji, tudzież głównie w tem, że na czele Rad szkolnych miejscowych stoją obszarnicy i księża, którym przeważnie zależy na tem, aby chłop był nadal ciemny i dawał się, jako taki na każdym kroku wyzyskiwać.

Doskonałą ilustracją, stwierdzającą prawdziwość powyższego założenia, jest sławetna Rada szkolna miejscowa w naszem miasteczku. Tam to rządzi niepodzielnie przewodnicząca Aleksandra I-mo voto Wiktorowa, II-do Uznańska, oraz dziekan ks. Witkowski, który jest zarazem delegatem Rady szkolnej okręgowej.

Pisała swego czasu »Gazeta Powszechna« o owym sławnym wiecu oświatowym, tudzież o rezolucji tam zapadłej, w której kilkuset zgromadzonych mieszczan i okolicznych włościan domagało się przekształcenia dotychczasowej szkoły 4 kl. typu niższego na 5 kl. typu wyższego. Pisano i o tem, jak to tuż po owym wiecu przewodnicząca p. Uznańska zwołała Radę miejscową i wraz z ks. Witkowskim, mimo opozycji dzielnego kierownika szkoły p. Gutweina, zapadła wsteczna uchwała, że nie potrzeba lepszej szkoły.

Ale gdy Rada szkolna okręgowa w Strzyżowie poleciła raz jeszcze Radzie miejscowej w Czudcu wziąć tę sprawę pod baczniejszą rozwagę, to 12 marca br. uchwalono powtórnie tę samą rezolucję sprzeciwiającą się założeniu wyższej szkoły. Stało się to dzięki wymownej argumentacji ks. Witkowskiego znanego z urządzania bojówek na posłów P. S. L. Wobec tego, będący wówczas na posiedzeniu p. Gutwein, miejscowy kierownik szkoły, zgłosił na ręce przewodniczącej pisemne »votum separatum«.

Nie bardzo to widać było na rękę tak ks. Witkowskiemu, jak i p. Uznańskiej, jeżeli do dziś dnia, mimo kilkukrotnych energicznych upomnień Rady szkolnej okręgowej, Rada miejscowa dotąd ani owej wstecznej uchwały, ani swego »votum separatum« władzy przełożonej dotąd nie wysłała, ale poprostu ignoruje sobie jej polecenia.

Wobec takiej jawnej opieszałości ze strony Rady szkolnej miejscowej, której nazwać inaczej nie można, jak bezprawiem i nadużyciem władzy urzędowej, wobec tak jaskrawego lekceważenia swych obowiązków, możeby władze wyższe zechciały w to wglądnąć i naszą Radę miejscową poprostu rozwiązać. Cel bowiem, dla którego chowa się polecenia władz powiatowych »ad acta« — jest aż nadto przejrzysty.

Grzmot.

Kronika Grunwaldzka.

Konferencja w sprawie wykładów popularnych.

Wczoraj w biurze Komitetu grunwaldzkiego odbyła się pod przewodnictwem członka Komitetu wykonawczego red. Wąsowicza konferencja przedstawicieli wszystkich instytucji oświatowych, działających na terenie krakowskim, celem porozumienia się w sprawie ujednostajnienia akcji odczytowej i prowadzenia jej pod egidą obywatelskiego Komitetu grunwaldzkiego.

Postanowiono z każdej instytucji dostarczyć do dyspozycji Komitetu prelegentów, którzy wedle zaaprobowanego przez wszystkich planu obejmą wykłady popularne tak w samym Krakowie (w salach szkolnych i stowarzyszeniach) w gminach podmiejskich (w czytelniach robotniczych) jak też po wsiach powiatu krakowskiego. Komitet dostarczać będzie także prelegentów na prowincję, o ile tego miejscowe Komitety zażądają.

Wykłady rozpoczną się już 29 bm. i odbywać się będą przez następne 2 niedziele: 3-go i 10-go lipca — o ile możności — także w dnie powszednie, przy użyciu latarń skioptikonowych map i reprodukcji obrazu Matejki, który następnie wraz z broszurą Czermaka o Grunwaldzie będzie w danej miejscowości zostawiony.

Celem bliższego omówienia typu i formy wykładów odbędzie się w sobotę 25 bm, o godzinie wpół do 7 wieczór w sali nr. 22 Collegium Novum (I piętro) zebranie prelegentów wszystkich tych instytucji, poprzedzone jeszcze posiedzeniem Komitetu wykonawczego wczorajszej konferencji o godzinę wcześniej tamże.

Komitet wykonawczy tworzą pp. Baran (Akad. Koło TSL.), Franeman (Akad. Koło „Straży Polskiej“) dr Lubecki (Krak. Oddział TOL), Lederer (Koło Kościuszki TSL.), Przybylski (Akad. Komitet grunwaldzki), drWróblewska (Uniwersytet ludowy), tudzież delegaci Kół TSL. męskiego i Asnyka.

Sypanie kopca w Niepołomicach.

»Straż polska« zachęcona powodzeniem, jakie odniosły dwie wycieczki urządzone przez nią w celu sypania »Kopca Grunwaldzkiego« w Niepołomicach, postanowiła skorzystać z wielkiego zjazdu osób z pod obcych zaborów i dać im sposobność w czasie głównych uroczystości grunwaldzkich w Krakowie, również wziąć udział w sypaniu tego pomnika wdzięczności narodowej. Poparcie, jakiego doznała w tej sprawie „Straż polska“ od wszystkich warstw naszego społeczeństwa, pozwala przypuszczać, że wycieczki urządzone w dni grunwaldzkie, cieszyć się będą szerokiem powodzeniem i sypanie kopca zamienią w uroczystość ogólnienarodową i już przez to samo, że wszystkie zabory połączą się w tej zbożnej pracy.

Nieporozumienia we Lwowie.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że stolica kraju daje innym miastom piękny przykład, robiąc z okazji rocznicy grunwaldzkiej akty fundacyjne w postaci darowizny gruntów pod dom ludowy, rękodzielniczy i oświatowy. Tak uchwalił Komitet obywatelski, któremu przewodniczy wiceprezydent Rutowski, w którym zasiadają liczni członkowie Rady miejskiej. Należało się spodziewać, że i cała Rada zatwierdzi ten ze wszech miar piękny projekt, tymczasem puszczono w to żądło intryg i wysunięto straszaka socjalistycznego z tej racji, że w Komitecie budowy domu ludowego rzeczywiście większość jest postępowa. Zanim rzecz cała przyszła na Radę, skarykaturowano ją w ten sposób, że sprawę darowizny wszystkich trzech gruntów odsunięto na jesień, a natomiast przyjęto również karykaturalny wniosek zbudowania wspólnego domu dla tych trzech celów. Skutkiem tego partja socjalistyczna usunie się prawdopodobnie od ogólnego obchodu i urządzi własny.

Obchód szopenowski.

Po licznych koncertach i wieczorkach muzycznych, urządzonych w bieżącym roku przez pianistów i przedsiębiorców muzycznych ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin Chopina, odbył się wczoraj staraniem Rady m. Krakowa i Towarzystwa muzycznego oochód, któremu starano się nadać szatę uroczystą, powetowując tem choć w części spóźnienie, skoro właściwym dniem jubileuszowym był dzień 22 lutego.

Obchód rozpoczął się już przed południem nabożeństwem odprawionem w kościele Najśw. Marji Panny przez ks. Krzemieńskiego w asystencji duchowieństwa i w obecności przedstawicielstwa miasta i sfer muzycznych Krakowa, a przy dźwiękach kilku utworów Chopina, odegranych na organach przez dyr. Nowowiejskiego oraz przy śpiewie chóru męskiego Towarzystwa muzycznego.

Główna część uroczystości odbyła się wieczorem w teatrze miejskim w postaci Akademji muzycznej. Czy ta forma muzycznej części obchodu z programem, obejmującem właściwie tylko dwa utwory Chopina, a prezentującym utwory Elsnera, Noskowskiego i Żeleńskiego była szczęśliwym pomysłem — pozwalamy sobie wątpić. O ile znam programy obchodów Chopinowskich obejmowały one wszędzie wyłącznie i słusznie utwory Chopina, a na brak wyboru pod względem treści i formy żalić się nie podobna. Czci się nieśmiertelnych twórców najlepiej i dla nich najmilej przedstawieniem tego, co oni, sami stworzyli, a nie tego, co z ich twórczością w żadnym, albo tylko w bardzo luźnym pozostaje związku.

Sam fakt, że Elsner, profesor kompozycji, był mistrzem młodocianego Chopina, jego doradcą i przyjacielem — nie usprawiedliwia jeszcze wstawienia uwertury Elsnera do opery »Leszek Biały« o przestarzałej, wcale nie pomysłowej, fakturze muzycznej w program koncertu ku czci Chopina, choćby się nawet starano w tym utworze szukać dostrzegalnego wpływu na kompozycje Chopina.

Kantata Noskowskiego »Nad utratą« wykonana poraz pierwszy podczas uroczystości odsłonienia pomnika Chopina w Żelazowej Woli, a wykonywana już także dawniej w Krakowie, nie należy do arcydzieł Noskowskiego; pisana dość ciężko, bez polotu wyższego, charakterem swym posępnym, nie nadaje się do uroczystości ku uczczeniu tryumfu urodzin genialnego ducha.

Nowością była parafraza Żeleńskiego na dwa tematy Chopina (preludjum e-mol i andante z fantazji). Nie dziwię się, że nasz mistrz kompozytor dał się porwać dość szerokiemu prądowi transkrypcji utworów Chopina, zwłaszcza, że poważny cha-

rakter preludjum e-mol odpowiada rodzajowi pomysłów i instrumentacji uprawianych przez dyr. Żeleńskiego. Sama transkrypcja zdradza zręczną i szlachetną, a muzycznie umiejętną robotę. Może jednak i ta rzecz nie zupełnie nadawała się do programu uroczystości, zwłaszcza, że prelud z natury rzeczy zatracić musiał swój charakter w przeróbce orkiestralnej, a audante rozpływa się w polifonji dźwięków.

P. Lalewicz odegrał z towarzyszeniem orkiestry Chopina fantazję op. 13 i koncert f-mol op. 22, odtwarzany już przez prof. Lalewicza w Krakowie i zagranicą. Wybitne cechy gry tego artysty przejawiły się w wykonaniu obu utworów: znakomite techniczne wykończenie, dobra rytmika, spokojna i szlachetna powaga, a muzyczne skupienie. Bardzo pięknie brzmiała zwłaszcza środkowa część koncertu. Tylko fortepian nie brzmiał tak dźwięcznie i »koncertowo« jak przy produkcjach w sali starego teatru; przyczyną tego niezawodnie zbytnie posunięcie go na środek sceny.

I jeszcze jedno: na licu p. Lalewicza i w całem odtworzeniu pragnęlibyśmy byli widzieć zwłaszcza wczoraj więcej zapału, który byłby się udzielił z pewnością i publiczności zgromadzonej w teatrze licznie i w wyborowem towarzystwie, której jednak program koncertu nie zdawał się bardzo rozgrzewać.

Chóry Towarzystwa muzycznego bardzo liczne i orkiestra pod batutą p. Nowowiejskiego sprawiały się dobrze.

Prawdziwie pięknem było przemówienie wstępne prezesa Tow. muzycznego prof. dr Krzymuskiego, obmyślane umiejętnie i wypowiedziane ze swadą. Mówca w szerokich, ale bardzo trafnych rysach przedstawił stanowisko poety-muzyka w szeregu naszych „gwiazd“, charakterystyczne cechy jego utworów i znaczenia jego muzyki pod względem narodowo-społecznym. *Dr. A. J.*

Repertuar teatrów krakowskich
(od 20 bm. do 26 bm.)

	miejski	ludowy
Wtorek	Piękna Helena	Sufrażystki
Środa	Manewry jesienne	Kabaret
Czwartek	Madame Butterfley	Kabaret
Piątek	Baron Trenk	Kabaret
Sobota	Faust	Maciek królem
Niedziela po poł.	Druciarz	Kabaret
Niedziela wiecz.	Madame Butterfley	Maciek królem

PODGÓRZE.

Małoletni nożowiec. Wincenty Sadowiński, 16 wiosen dopiero liczący, wszczął awanturę ze Stanisławem Miętką, swym 17-letnim kolegą. Kiedy go Miętka, jako starszy i silniejszy, uderzył parę razy po głowie, Sadowiński, chcąc ratować swoją zagrożoną sytuację, dobył noża i pchnął nim Miętkę w piersi, który zalany krwią runął na ziemię. Po opatrzeniu rany przewieziono go do domu, a małoletniego nożowca aresztowała policja.

Awantura w szynku. Wczoraj powstała wielka awantura w szynku Haberowej przy ulicy Kalwaryjskiej, w czasie której cudów waleczności dokazywał 43-letni Stanisław Serwaciński. Wdała się w tę sprawę policja, która awanturnika ubezwładniła i na uspokojenie zamknęła w areszcie policyjnym.

Pobicie żołnierza. Antoni Wolski, żołnierz od 13 pułku, wybrał się wczoraj wieczór na romantyczne przygody do Podgórza. Wnet znalazł jakąś Marysię i wziąwszy ją pod „pachę“ ruszył na spacer na planty. Tu jednak napadli go cywile i chcieli Marysię odbić. Kiedy rycerski żołnierz stanął w jej obronie, cywile rzucili się na niego i pobili go dotkliwie, a następnie zbiegli przed nadchodzącym policjantem. Jeden tylko Jędrzej Wilk został przez przedstawiciela władzy dopędzony i aresztowany.

Bakwanowe pierścionki za złote sprzedawał wesoły Józef Spyrczyński, liczący 45 lat. Pierścionki rozchwytywały szczególnie służące, które chciały z nich zrobić tanim kosztem podarunki swoim żołnierzom. Ale jedna z nich poznała się na fałszywem złocie i spowodowała aresztowanie Spyrczyńskiego.

We dwóch ukradli... nóż. Mikołaj Kopin, 30-letni z Przewozu i Szczepan Rybka, 19-letni przyszli kupować noże. Kopin wybrał sobie jeden wielki nóż i odłożył na bok, a Rybka zabrał go i schował — a następnie nic nie kupiwszy, opuścili sklep. Kupiec jednak spostrzegł po ich wyjściu brak noża i wezwał policjanta, który Kopina wraz z Rybką aresztował.

Z życia krakowskiego.

Dzień przeciwgruźliczy urządza Sekcja Pań Krakowskiego Towarzystwa walki z gruźlicą w niedzielę 26 bm., a w razie niepogody 29 bm. W dzień ten w kilkunastu miejscach staną na ulicach i placach stoliki, przy których uproszone panie kwestować będą na rzecz „półkolonji“, tj. wysyłania dziatwy zdrowej, ale na zakażenie gruźlicą narażonej, na całe dni na świeże powietrze. Podobna kwesta dostarcza olbrzymim szpitalom londyńskim głównego źródła utrzymania; raz w rok w „Sobotę szpitalną“ urządzona na ulicach miasta składka przynosi szpitalom tamtejszym kilkakroć funtów szterlingów. O tem oczywiście ubogie nasze społeczeństwo nie może i marzyć, niemniej może się zebrać poważną kwotę, byleby **każdy** przechodzień przyczynił się do składki jakąś, choćby **groszową** ofiarą.

II. Międzynarodowy kongres myśliwski odbędzie się we Wiednin od 2 do 7 września br. Kongres zajmować się będzie obok kwestji myśliwskich, także sprawami gospodarczemi, zbytu zwierzyny i futer wyrobu broni i amunicji itd. Formularze zgłoszeń, które należy wysłać przed dniem 31 lipca br. otrzymać można w Izbie handlowej.

Z teatru miejskiego. W Offenbacha „Pięknej Helenie“ wezmą dziś udział: p. Miłowska w roli tytułowej, Parysem będzie p. Dobosz. Jest to jego popisowa rola. Kalchasem będzie p. Zaremba, Menelausem p. Berski, Orestem pna Brzeska, wrzącym Achillesem p. Paszkowski, Agamemnonem p. Kalinowski. We środę po raz trzeci w tym sezonie ciesząca się wielkiem powodzeniem węgierska operetka „Manewry jesienne“. We czwartek prześliczna, pełna nastroju opera japońska „Madame Butterfly“ z pp. Dębicką, Lachowską, Drzewieckim, Okońskim i Tarnawskim. W piątek po raz pierwszy niegrana jeszcze w Krakowie chorwacka operetka „Baron Trenk“ z pp.: Miłowską, Kasprowiczową, Kliszewską, Kuligowskim (rola tytułowa), Zarembą i Solnickim w głównych rolach. W sobotę opera Gounoda „Faust“ z pp.: St. Korwin-Szymanowską, Brzeską, Kasprowiczową, Drzewieckim, Tarnawskim, Okońskim i Jelińskim.

Teatr ludowy. Dziś po raz czwarty głośna sztuka K. Krolińskiego „Sufrażystki“ z p. Józefem Żelawskim art. teatru miejskiego w roli Lemickiego. Następne przedstawienie tej sztuki w przyszłym tygodniu. Przy ulicy Rajskiej dziś „Kaboret krakowski“, który wypełni w sobotę i w niedzielę teatr po brzegi. We środę, czwartek i piątek przedstawienia „Kabaretu“ dane będą w Parku krakowskim zupełnie ze zmienionym programem. Odbywają się próby z widowiska fantastycznego „Maciek Królem“. Jest to sztuka dla dzieci i młodzieży szkolnej. Na obchody grunwaldzkie przygotowuje Dyrekcja kilka sztuk; między innemi „Jadwigę“ Szujskiego „Grunwald“ Friedberga; „Kiejstuta“ i „Braci Lerche“ A. Asnyka, „Kościuszkę pod Racławicami“ Anczyca i „Przekupkę Warszawską“ Belcikowskiego.

„Momus“ warszawski. Wczoraj na trzeciem przedstawieniu Momusiacy zdobyli już Kraków swym prawdziwym humorem. Wesoło było, publiczność nasza orjentowała się i w wielu momentach łączyła się ze sceną. Dyrektor Pawłowski wyborne usposobiony sypał dowcipami pod adresem znanych osobistości, będących na sali. Wszyscy artyści, więc Borowska, Doreé, Kaden, Małkowski i Miller dorzucali na „bis“ nieznane, nowe utwory. Obecny program będzie jeszcze dziś i jutro na repertuarze. We czwartek zapowiada dyrekcja „Momusa“ premjerę.

Wystawa kauczuku. W czasie od 12 do 28 czerwca 1911, odbędzie się w „Royal Agricultur-Hall“ w Londynie międzynarodowa wystawa dla kauczuku. Wystawa obejmować będzie zarówno dział produkcji surowca, jak i przeróbki przemysłowej kauczuku, oraz wyrobów wulkanitu, ebonitu, towarów asbestowych etc. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Wyścigi konne. Wtorkowe wyścigi przeważnie z przeszkodami urządzane przez Gal. Klub Jazdy Panów zapowiadają się pomyślnie, albowiem w każdym biegu znaczna ilość koni udział weźmie. Atrakcją dnia tego będą biegi „Wyścig myśliwski zamku Łańcuckiego“, w którym až 13 koni różnych właścicieli może startować, następnie „Oficerskie Steeple-chase“ dalej „Oficerski bieg z płotami“, oraz jeszcze 3 biegi z przeszkodami z licznymi zapisami koni.

Igła w chlebie. Do redakcji naszej przyniesiono pół złamanej igły, którą p. Józefa Walenczakowa z Dębnik znalazła w sobotę w długim chlebie, kupionym za 60 hal. w sklepiku Polewki na Półwsiu zwierzynieckiem. Chleb ten pochodzi z tamtejszej piekarni Emilji Kleinzeller, którą polecamy uwadze Magistratu. O nieszczęście nie trudno. Onegdaj ktoś się dławił w Krakowie kawałkiem szkła, połkniętym w bułce z innej piekarni, teraz znowu igła. Gdzie są komisje sanitarno przemysłowe, by zaprowadziły porządek w tych norach.

Płoszące się konie. Piszą nam z miasta: W ostatnich czasach coraz częściej ponawiają się wybryki spłoszonych koni na głównych ulicach Krakowa. Nie pomijając fatalnego wypadku w Rynku głównym z powodu spłoszenia się konia policjanta konnego (a policjanci powinni jeździć na koniach dobrze ujeżdżonych, pewnych, spokojnych a nie płochliwych) należy dopilnować, aby powożący wozem nie był nieletnim chłopcem a pełnoletni nie był pijanym. Nadto surowo winno być dopilnowanem, aby woźnica nie oddalał się od wozu swego.

Kronika prowincjonalna.

Z tarnowskiej Rady miejskiej. Na onegdajszem posiedzeniu Rady r. Holzapfel interpelował co do nieporządków w ogrodzie miejskim. Brak tam ławek, niema wieczorem oświetlenia, a co najważniejsze to to, że staw w ogrodzie jest zupełnie zanieczyszczony i rozsiewa w mieście malarję. Następnie uchwaliła Rada przyłączyć się do akcji miast galicyjskich w sprawie mięsa rumuńskiego i wysłać w tej sprawie telegram do Koła polskiego. Burmistrz zawiadomił, że tut. Bank rękodzielniczy otrzymał już zatwierdzone przez namiestnictwo statuty; ponieważ Rada postanowiła swego czasu udzielać temu bankowi pożyczki przez dziesięć lat po 1000 kor. rocznie bez procentów, która to suma ma być w ciągu 10 następnych lat zwrócona miastu, uchwaliła Rada rozpocząć wypłatę tych sum, a do Rady nadzorczej zaproponować burmistrza lub jego zastępcę. W sprawie elektrowni miejskiej uchwaliła Rada na wniosek komisji inwestycyjnej w porozumieniu ze znawcą inż. Schleyenem nie monopolizować na rzecz miasta prawa instalacji oświetlenia elektrycznego, lecz zostawić je wolnej konkurencji prywatnych przemysłowców i rozpisać już teraz konkurs na kierownika elektrowni i tramwaju z płacą 6 tysięcy koron rocznie, konkurs na pomocniczego inżyniera z 3.600 kor., ponadto na posady werkmistrza, maszynisty, elektrotechnika itd. W dalszym ciągu postanowiła Rada jednogłośnie poprzeć projekt założenia w naszem mieście parku Jordana, o którym już szczegó-

łowo donosiliśmy. Z miejskiego gospodarstwa klikowskiego wyznaczyła Rada na ten cel 13 hektarów gruntu a pozatem oddała do dyspozycji komitetu kwotę 3 tysiące koron, która na ten cel znajduje się w kasie miejskiej. Ze względu na jednomyślność tej uchwały podniósł dr Merz myśl założenia podobnego parku w dzielnicy Grabówki, której mieszkańcy nie mają dotąd żadnego ogrodu w pobliżu. I ten projekt Rada jednomyślnie poparła i przekazała go magistratowi do szczegółowego rozpatrzenia. Następnie stabilizowała Rada praktykanta kasy miejskiej p. Grabczyńskiego, komitetowi ratunkowemu w Przemyślanach udzieliła datek na pogorzelców w kwocie 100 kor. Prośbę wiedeńskiego przedsiębiorstwa „Tangwagenbetrieb" dla detalicznej rozprzedaży nafty, Rada odrzuciła z tego względu, iż przedsiębiorstwo podobne zaszkodziłoby drobnym kupcom tarnowskim. (Ci przedsiębiorcy zwrócili się z podobną prośbą o koncesję do 30 miast galicyjskich). Przychylnie załatwiła Rada prośbę Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, w sprawie mającego się tu odbyć kursu krawieckiego i wyznaczyła na ten cel lokal, dała obsługę i oświetlenie a ponadto subwencję 200 kor.

Pierwszy Wiec delegatów Polskiej Ligi Narodowej odbył się w sobotę we Lwowie pod przewodnictwem p. Rawity Gawrońskiego. Sprawozdanie Wydziału przyjęto do wiadomości. Następnie dokonano wyborów uzupełniających do Wydziału i Zarządu. Do Wydziału naczelnego zostali wybrani: Borkowska, ks. Dziędzielewicz, J. Neumann, Lud. Nowicka, prof. Pazdro, L. Ramult, Kaz. Rosinkiewicz, prof. Roszkowski, prof. Syniewski, prof. Syroczyński, dyr. Terenkoczy, radca Wierzchowski. Do Zarządu głównego zostali dobrani: Jan Augustowski, Kaz. Bartel, Wł. Fedorski, Wł. Łasiński, Marja Marossanyi, F. Neugebauer. Na wniosek Wydziału przydzielono kwotę tysiąca koron do funduszu żelaznego i budowy domu własnego.

Referent przemysłowy w Wydziale powiatowym. Wydział Rady powiatowej w Rudkach pierwszy w kraju poszedł na racjonalną drogę w zakresie równorzędnego traktowania przemysłu z rolnictwem. Pod czas kiedy sprawy rolnicze w Wydziałach powiatowych mają doskonałe zastępstwo, w osobach wpływowych członków reprezentacji powiatowej, ze sfer rolniczych, w osobach lustratorów gospodarstwa gminnego, inspektorów lasu i t. p. — przemysł pozbawiony jest w reprezentacjach powiatowych należytego uwzględnienia. Wydział Rady powiatowej rudeckiej, zamianował urzędnika, którego zadaniem będzie badać stosunki przemysłowe powiatu, zwłaszcza przemysłu wiejskiego i przedkładać wnioski, propozycje do poparcia, jakiego samorząd powiatowy udzielić może przemysłowi.

Festyn ludowy w Mor. Ostrawie urządzony przez tamt. Tow. Szkoły Lud. w niedzielę 19 bm. udał się bardzo dobrze. Stara strzelnica zapełniła się ludem polskim z Witkowic, Hermanowic, Przywozu, Hruszowa itd. Wśród licznych niespodzianek festynowych, na szczególną pochwałę zasługują ćwiczenia wolne chłopców i dziewcząt pod kierunkiem J. Dychtonia, naczelnika „Sokoła". Ćwiczenia gimnastyczne chłopców wolne i wstęgami dziewcząt, budziły żywe zainteresowanie wśród widzów i nagradzane były burzą oklasków. Późnym wieczorem zakończyła się zabawa, która dała dowód żywotności festynów polskich w Mor. Ostrawie, lud bowiem tutejszy umie wynagradzać pracę TSL. będąc jasno uświadomionym o celach tego Towarzystwa. Dochód przenoszący 300 kor., przeznaczono na cele oświatowe tutejszej szkoły kresowej TSL.

(empe)

Strzał podczas matury. W czasie egzaminu dojrzałości w Seminarjum nauczycielskiem w Zaleszczykach w dniu 18 bm. strzelił ktoś z rewolweru do sali egzaminacyjnej. Kula przebiła szybę i utkwiła w suficie Sprawcy, pomimo skrzętnych poszukiwań żandarmerji dotąd nie znaleziono. Egzaminowi przewodniczył ks. prałat Wolez ze Lwowa. Opowiadają, że przed kilku tygodniami w seminarjum otrzymano listy anonimowe, ostrzegające przed napadem ze strony jednego z wychowanków.

Krajowy kurs majsterski dla szewców w Jaśle. W czasie od dnia 16 sierpnia 1910 odbędzie się w Jaśle krajowy kurs majsterski dla szewców, na który zostanie przyjętych 14 kandydatów z Jasła i powiatu. Nauka jest bezpłatna i będzie udzielana przez 7 tygodni. Podanie o przyjęcie na kurs należy wnieść najpóźniej do 31 lipca br. do magistratu miasta Jasła. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać zasiłek po 2 korony dziennie. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa postanowiła budowę jednoklasowych szkół: w Mostkach w okręgu nowosandeckim, w Lutowiskach w okr. samborskim, w Kopytowej w okr. krośnieńskim, w Kalnem w okr. brzeżańskim, w Rząchowej w okr. brzeskim, w Dyni w okr. brzozowskim, w Lecce w okr. rzeszowskim, w Kąkolówce w okr. rzeszowskim — wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego kraj.

Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem Rady szkolnej krajowej przyznał na r. 1910 jednorazowe bez zwrotne zasiłki na budowę szkół następującym gminom: Babice (okr. Chrzanów) 500 kor., Chłopówka (Husiatyn) 800 kor., Zamojsce (Jarosław) 400 kor., Trzcinica (Jasło) 800 kor., Łężany (Krosno) 800 kor., Wola Mała (Łańcut) 500 kor., Skurowa (Pilzno) 400 kor., Łagiewniki (Podgórze) 500 kor., Wola Krzywiecka (Przemyśl) 400 kor., Nadolany (Sanok) 800 kor., Czasław (Wieliczka) 700 kor., Kondratów (Złoczów) 800 kor., Konstantówka (Żółkiew) 600 kor.

Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-klasowe szkoły ludowe: w Hucisku, w okręgu wielickim; w Lednicy Niemieckiej, w okr. wielickim; drugą 1-kl. szkołę w Łękawicy na przysiółku „Zagórze", w okr. wadowickim; — przekształciła: 2-kl. szkołę im. Brodzińskiego w Królówce, w okr. bocheńskim, na 4 kl.; 2-kl. szkołę w Kaszowie, w okr. krakowskim zamiejskim, na 4-kl.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa przeniosła: ks. Józefa Szewczyka, nauczyciela religii rzym.-kat. 5 kl. szkoły męskiej w Ropczycach, do Brzeska; Feliksę Małecką, nauczycielkę 5 kl. szkoły żeńskiej w Lubaczowie, do Cieszanowa; Emilję Krupiankę, nauczycielkę 5-kl. szkoły w Cieszanowie, do Lubaczowa; Julję Matkowską, nauczycielkę 4-kl. szkoły w Radymnie, do Muszyny; Marję Szparzańkę, nauczycielkę 5-kl. szkoły żeńskiej w Sokołowie, do Radymna; Jana Ciombrowskiego, nauczyciela kier. 2-kl. szkoły w Tarnawie, do Tarnawy; Jana Nuda, nauczyciela kier. 2-kl. szkoły w Łahodowie, do Podbereża, Marję Mogilnicką, nauczycielkę 2-kl. szkoły w Kułaczkowcach, do Gwoździca Star.; Tadeusza Ignatowicza, nauczyciela 1-kl. szkoły w Rozważu, do Podlasia; przeniosła w stan spoczynku: Julję Nowakową, nauczycielkę w Gorlicach; Mikołaja Papyrę, nauczyciela kier. w Hoszowie; Andrzeja Popadjuka, nauczyciela w Howiłowie Małym.

Opróżnione posady: Lustratora przy Wydziale powiatowym w Złoczowie. Płaca 2100 kor., dodatek 300 kor. i koszta podróży. Termin do 30 lipca br. Lekarza weterynarji w Kamionce Strumiłowej. Płaca 1200 kor. Termin do 15 lipca br. Lekarza okręgowego w Tarnorudzie (pow. skałackiego). Płaca 1200 kor., dodatek 800 kor. Termin do 15 lipca br. Urzędnika konceptowego przy Wydziale powiatowym w Śniatynie. Płaca 3600 kor. Termin do 31 lipca br. Woźnego przy Dyrekcji dóbr i lasów państwowych we Lwowie. Termin do 31 lipca br. Magistra farmacji w aptece Lepiankiewicza w Samborze.

Nowy Sącz.

Demonstracja antimagistracka. Jak wiadomo w dniu 12 bm. odbyło się uroczyste wręczenie Korytowskiemu dyplomu obywatelstwa honorowego m. Nowego Sącza. Na ten cel Rada miejska przeznaczyła 500 koron, a więc sumę bardzo znaczną w stosunku do majątku gminy naszego miasta, które ugina się pod ciężarem długów. To też nic dziwnego, że wielu obywateli, którym dobro miasta leży na sercu, a którzy widzą, że jeżeli chodzi o cele filantropijne, lub o „Dar grunwaldzki" wtedy ze względów oszczędnościowych przeznacza się najwyżej 300 koron — zaagitowało wśród mieszkańców miasta naszego i sprawili, że w dniu 12 bm. o godz. 9 wieczór, w chwili, gdy burmistrz dr. Barbacki, przyjmował u siebie posła-obywatela dra Korytowskiego, odbyła się na ulicy demonstracja, w której wzięło udział kilkuset ludzi. Gdy pochód demonstrujących znalazł się na ulicy Jagiellońskiej, śpiewając »Gdy naród do boju«, usiłował policjant miejski przyaresztować jednego z demonstrantów; z tego powodu nastąpiło wielkie zamieszanie i tumult, w czasie którego nadchodzący oddział wojskowy, dostał się zupełnie niespodzianie w tłum ludzi. Oddział ten przybrał odrazu marsowatą postać a uzbrojony w karabiny z najeżonymi bagnetami, przedstawiał wcale groźny widok. Żołnierze, myśląc, że to ich atakują, zaczęli rozpychać tłum z całą siłą. Tłum również przyjął groźną postawę i całe zajście kto wie jakby się było skończyło, gdyby przechodzący obok chorąży nie rozkazał natychmiast w spokoju ruszyć do koszar.

Z Rady miejskiej. Na odbytem 9 bm. posiedzeniu Rady miasta, zawiadomił burmistrz zebranych o ostatecznem zatwierdzeniu przez Radę powiatową budżetu miejskiego, oraz o otrzymaniu z banku krajowego promessy na pożyczkę, nadto uchwaliła Rada rozpisać konkurs na posadę kierownika elektrowni miejskiej i postanowiła powołać na rok do kierownictwa budowy kanałów dra Pordesa z Wiednia, inżyniera przy ministerstwie handlu. Dalej uchwaliła projekt zakupna młyna wodnego Laxa za 36.000 K w celu założenia spółki stolarskiej.

Festyn. Na dochód budowy kaplicy szkolnej urządził komitet budowy tejże kaplicy wielki festyn w parku miejskim, podczas którego przy przepięknej pogodzie przygrywała muzyka gimnazjalna. Festyn udał się w zupełności; sukces zabawowy i finansowy pomyślny.

Stowarzyszenie kupieckie. Pod kierownictwem adwokata dra H. Syropa zawiązało się »Stowarzyszenie kupców żydowskich«, mające na celu obronę praw zawodu kupieckiego, podniesienie i rozwój handlu. Do stowarzyszenia przystąpiło bardzo wielu członków.

Tyfus plamisty. Od dłuższego czasu grasuje w naszem mieście tyfus plamisty, zwłaszcza w dzielnicy Załubnicze, przez które przepływa rzeka Kamienica, będąca źródłem tej u nas tak rozpowszechnionej choroby. Komisja sanitarna zakazała kąpać się w rzece Kamienicy celem zapobieżenia dalszym wypadkom choroby.

Nieszczęśliwy upadek z konia. We wsi Łabowej obok Nowego Sącza zdarzył się przed kilku dniami przykry wypadek, którego ofiarą padł tamtejszy leśniczy Horodyński. W chwili, gdy przejeżdżał na polowanie przez gęstwinę, wyskoczył z za krzaka jeleń i spłoszył konia tak, że ten zrzucił odrazu ze siebie jeźdźca, który odniósł bardzo ciężkie obrażenia na całem ciele.

Z „Sokoła". W „Sokole" tutejszym panuje ruch ożywiony. Na obchód grunwaldzki wybiera się z sądeckiego gniazda 50 druhów i 26 druhiń.

Matura w I. gimnazjum, odbyła się pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum w Nowym Targu dra Krotowskiego w terminie od 13 do 17 b. m. Do egzaminu przystąpiło 36 uczniów publicznych, 2 prywatystów i 2 eksternistów. Z tych uznano za dojrzałych z odznaczeniem 7, jednością głosów 19, większością 10, 1 abiturjent odstąpił a 2 reprobowano na pół roku. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Andrzejko Jan, Berski Włodzimierz, Bohaczyk Tytus, Buznagel Franciszek, Czechowski Jerzy, Gierczyński Narcyz (z odznaczeniem), Głąb Franciszek, Góra Franciszek, Gutkowski Karol, Hurko Roman, Jelonek Tadeusz, Kuszwara Jan, Langer Edmund, Liberak Marjan, Majewski Antoni, Michalik Zdzisław, Opoka Jakób (z odznaczeniem), Orzeł Stanisław, Pilny Marjan, Piotrowski Zygmunt (z odznaczeniem), Rogoziński Michał (z odznaczeniem), Rosenthal Edmund (z odznaczeniem), Rudnicki Ludomił (z odznaczeniem), Rzymek Franciszek, Staszkiewicz Roman, Sułowicz Jan, Szeligiewicz Antoni, Sliwa Jan, Sliwka Paweł, Totoś Józef (z odznaczeniem), Tyrkiel Józef, Wisłocki Dymitr, Wolak Michał, Reich Jakób (prywatysta), Reich Józef (prywatysta), Mrajca Józef (eksternista), Pytel Franciszek (eksternista).

Kołomyja.

Lekkomyślność powodem śmierci. Przed kilku dniami koło godziny 5 po południu udał się Franciszek Weber, uczeń 7-ej klasy wydziałowej w Kołomyji, nad Prut, chcąc się wykąpać i mimo umieszczonej w tem miejscu tablicy ostrzegającej przed niebezpieczeństwem kąpieli, skoczył do wody zaraz koło mostu. Lekkomyślnego młodzieńca objęły zaraz mętne bałwany i począł tonąć, a chociaż natychmiast pospieszono mu z pomocą, nie zdołano go już ocalić, zwłaszcza, że woda skutkiem ostatnich opadów była wezbrana i tak mętna, iż nie można było w niej dojrzeć tonącego. Dopiero koło godziny 10 wieczorem wydobyto zwłoki siecią rybacką i oddano rodzicom, którzy w tymsamym roku stracili już trzeciego syna.

Topielec. Drugi tragiczny wypadek utopienia się zaszedł w Ottynji. Przechodzący kładką nad wezbraną rzeczką Woronicą 28-letni oficer O. Stokłosa, straciwszy równowagę, wpadł do rzeki i utonął. Dopiero w jakiś czas potem pewien gospodarz, zobaczywszy wystające z wody ręce ludzkie, wydobył trupa.

Samobójstwo. W dniu 13 bm. odebrał sobie życie 19-letni młodzieniec, Polak, Walerjan Suttner, syn byłego fabrykanta kotłów, celnym strzałem w skroń na grobie swego ojca. Strzał był celny i śmierć nastąpiła natychmiast. W pozostałym liście samobójca pisze, że sprzykrzyło mu się tułacze życie, więc je sobie odbiera. Z majątku zaś swego, złożonego w depozycie sądowym, przeznaczył 2000 kor. na polską Bursę gimn., 2000 kor. na ruską Czytelnię moskalo-

filską i 2000 kor. dla swego opiekuna sądowego p. Łuckiego. Pogrzeb nieszczęśliwego chłopca odbył się przy licznie zebranej publiczności, bez współudziału duchowieństwa, zwłoki zaś pochowano na tzw. „głuchem miejscu“, przeznaczonem umyślnie dla samobójców.

Niebezpieczeństwo cholery.

Ze względu na grożące niebezpieczeństwo zawleczenia cholery z Rosji koniecznem jest zabezpieczenie odpowiedniej ilości sił lekarskich, którychby można użyć bądź do wykonywania rewizji lekarskich w miejscach wchodowych, bądź też do tłumienia cholery w razie jej zawleczenia do kraju. Tytułem wynagrodzenia za te czynności przyznało ministerstwo spraw wewn. djety po 20 K. w razie pełnienia służby w miejscowości siedziby lekarza i w najbliższej okolicy, a 30 K. w razie eksponowania go po za stałą jego siedzibę i w tym przypadku zwrot kosztów podróży. Ci lekarze, którzy mieliby zamiar podjąć się obowiązków lekarzy rewizyjnych lub cholerycznych, zechcą się zgłosić osobiście do biura sanitarnego w namiestnictwie w celu podpisania odpowiedniej deklaracji, lub też nadesłać deklarację listownie i wyraźnie nadmienić, czy są gotowi do ekspozytury w któremkolwiek miejscu, czy też mogą przyjąć obowiązki lekarzy cholerycznych jedynie w miejscowościach swej stałej siedziby.

Stan zdrowia ludności Podwołoczysk poddano pod ścisłą kontrolę zwierzchności gminnego i lekarza delegowanego. Oprócz tego wydało namiestnictwo zarządzenia ochronne, by nie dopuścić do zawleczenia cholery z Podwołoczysk. Świeżego wypadku zachorowania na cholerę w tej gminie nie ma. Z dniem dzisiejszym została wprowadzona rewizja lekarska osób przybywających z Rosji na stacjach wchodowych w Podwołoczyskach i Brodach.

*

Pogrzeb zmarłej na cholerę azjatycką Pulsowej odbył się wczoraj. W pogrzebie wziął udział także syn zmarłej, który, zawiadomiony telegraficznie o zgonie matki natychmiast tu przyjechał. Obie, internowane pierwotnie towarzyszki podróży Pulsowej już uwolniono, pozostają jednak nadal pod obserwacją lekarską. Hotel, w którym Pulsowa zmarła, pozostaje na razie jeszcze zamknięty, lecz dziś, po przeprowadzeniu dokładnej dezynfekcji, ma być na nowo otwarty. Żandarmerję z przed hotelu już usunięto.

Wśród ludności panuje w dalszym ciągu wielkie zaniepokojenie, tem więcej uzasadnione, że ruch przyjeżdżających z Rosji wzrasta z dnia na dzień. Przed widmem zarazy uciekają masami tamtejsi mieszkańcy, zwłaszcza z Odessy.

Pociągi zwiększone i przepełnione nadchodzą codziennie ze znacznemi opóźnieniami.

Straszna katastrofa budowlana.

Wczoraj donosiliśmy krótko w telegramach o strasznej katastrofie, jaka się wydarzyła przy jednej z ulic lwowskich w dzielnicy żydowskiej.

Katastrofa nastąpiła o godzinie wpół do trzeciej rano. Straszny huk i łoskot towarzyszący walącej się przy ul. Bożniczej l. 3 dwupiętrowej kamienicy, gęsto zamieszkałej przez ubogą ludność żydowską zwabił pełniącego w pobliżu służbę policjanta i pewnego handlarza-żyda.

Z narażeniem życia policjant ów skoczył i wyrwał z pod gruzów dwie jęczące osoby. Widząc jednak, że sam nie da rady, zatelefonował po stację ratunkową i straż pożarną.

Przybyłym na miejsce przedstawił się straszny obraz. Cały środek kamienicy od strony klatki schodowej leżał w gruzach. Zawaliła się mianowicie trzypiętrowa ściana działowa, a za nią powały strychowe II. piętra i I. piętra, aż do parteru. Z pod gruzów dobywały się jęki rannych.

W pierwszej chwili wzięto się do ratowania pozostałych przy życiu. Część mieszkańców wyniesiono na drabinach, odważniejsi ratowali się ucieczką po schodach, które wprawdzie ocalały, ale groźą zawaleniem.

O godz. 3 rano przybyło wezwane pogotowie ratunkowe, które na miejscu opatrzyło ogółem 25 rannych i potłuczonych, zaś dwie osoby ciężko ranne przewieziono do szpitala.

Popłoch był nie do opisania. Ludzie szaleli, jakiś starszy żyd jęczał za żoną i dwojgiem dzieci, inny jak szalony wił się po ulicy. Ktoś rozsądniejszy pobiegł na policję i stację ratunkową.

Na miejscu zjawił się komisarz policji z żołnierzami policyjnymi i lekarz pogotowia ratunkowego. Zarekwirowano wojsko i straż ogniową.

Straż poczęła się wrębywać do mieszkań. Dom z zewnątrz jest dwupiętrowy, wewnątrz na trzy piętra. Sufity tylnych pokoji z trzeciego piętra wpadły na parter i przytłoczyły nieszczęśliwych mieszkańców.

Również przewieziono do szpitala jakąś matkę z dwojgiem dzieci i mamkę Marję Gustowiczową, której spadająca belka obcięła pierś. W całym domu mieszkało około 80 osób.

Około godziny 9-tej poczęła straż ogniowa dobijać się do wewnętrznych ubikacji domu, gdy w tem runęły schody, uniemożliwiając chwilowo dalszy ratunek. Naczelnik straży ogniowej polecił więc z razu podeprzeć (podstemplować) frontowe pokoje.

Tymczasem przed domem działy się okropne sceny. Ocaleni krążąc około miejsca katastrofy, dostali wprost napadów szału i z jękiem i płaczem szukali nadaremnie najbliższych członków rodziny, których przeraźliwe jęki wydobywały się z pod gruzów. Inni znowu ocaleni rozpaczali za straconym w gruzach majątkiem. Z mieszkańców kamienicy prawie cudem ocalała rodzina Keglów, złożona z 10 osób mieszkających na poddaszu. Jakkolwiek całe mieszkanie usunęło się, to Keglowie oprócz lekkich kontuzji nie odnieśli poważniejszych obrażeń, bo spadli na wierzch gruzów.

Wprost cudem ocalał również niejaki Baruch Brukarski. Wraz z żoną i dwojgiem dzieci spał na jednem łóżku. Miejsce to zupełnie zawalone. Podczas gdy jego samego jeszcze zdołano wyciągnąć z pod gruzów — żony i dzieci nie uratowano.

Tymczasem skonsygnowana straż zaczęła wytężającą pracę i po chwili pod stosem gruzów i kurzu natrafiono na ślad ludzi, którym rzucono się na ratunek.

Wydobyto dwóch żydów i żydówkę, których ciała okropnie zgniecione nie dawały już znaku życia.

Ogółem liczą, że conajmniej 8 osób znalazło śmierć pod gruzami, a ze względu na to, że w kamienicy znajdował się szynk, w którym bardzo często nocowali ludzie bardzo biedni i wobec znalezionych zwłok obcych nie ulega wątpliwości, że gruzy pogrzebały więcej, niż 8 osób.

Po godzinie 11-tej natrafiono znowu na ślady zwłok i po chwili wyciągnięto z pod stosu gruzów naturalnie nieżywego już 16-letniego chłopaka, Ignacego Waga.

Dotychczasowe ofiary wydobyto z gruzów, znajdujących się między III a II piętrem. Spodziewają się znacznie większej liczby ofiar z szychty znajdującej się między II a I piętrem, gdzie nocowało wiele osób, a skąd nikt prawie nie uszedł z życiem.

Do tej drugiej szychty akcja ratunkowa dopiero dociera.

Przyczyną katastrofy była przegniła ściana i przegniłe belki sufitowe. Grożące niebezpieczeństwo zauważyła przed kilku tygodniami jedna z lokatorek i płacąc czynsz zwróciła właścicielowi kamienicy uwagę, że ściana się wali, właściciel jednak, Majer Samuel Menkes, zapewnił ją, że »wszystko będzie dobrze, a onby nawet nie wziął pieniędzy, gdyby było źle«.

Najświeższe telegramy.

Izba posłów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do porządku dziennego, przedewszystkiem do głosowania nad grupą III. Budżety ministerstw handlu, kolei, dalej rolnictwa i robót publicznych, administracji budynków państwowych i nowych budowli zostały przyjęte. Wnioski mniejszości p. Tomaszica odrzucono 246 głosami przeciw 142. Przystąpiono potem do obrad nad grupą IV.

Sprawozdawca p. Steinwender podaje do wiadomości, że w udziale na wydatki na cele wspólne wstawiona została suma 70 mil. w tem założeniu, że z zezwolonego nadzwyczajnego zapotrzebowania w tym roku 70 mil. będzie wypłaconych. W pozycję ogólną „administracja kasowa“, wstawiono sumę 70 mil. jako pokrycie. Pokazuje się jednak, że z tych 70 mil. już w r. ub. wypłacono 30 mil. tak, że na rok bieżący ma być wstawione w budżet tylko 40 mil., dlatego dotyczące cyfry i końcowa suma w ustawie finansowej doznają odpowiedniej poprawki. Pierwszy ustęp art. 8 ust. finansowej, wedle którego nadwyżki budżetowe z r. 1908 mają być wcielone do zapasów kasowych jest zbyteczny, ponieważ stało się to już w prowizorjum budżetowem.

Zabrał głos pos. Malik.

Walka Izb angielskich.

Londyn. Członkowie partji pracy Izby niższej powzięli uchwałę oświadczającą, że nie dopuszczają żadnych modyfikacji rezolucji w sprawie wzajemnego stosunku obu Izb parlamentu.

Z przed kratek sądowych.

Krociowe bankructwo.

Wczoraj rozpoczęła się przed ławą przysięgłych w Krakowie rozprawa karna przeciw 5 handlarzom, oskarżonym o podstępne bankructwo.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Wilhelm Buchbinder, Henryk Infeld, handlarze skór z Krakowa, i Dawid Infeld, handlarz skór z Podgórza, dalej Salomon Perlberger, kupiec, Izrael Markus Spira szynkarz z Podgórza, wreszcie Joachim Spira, handlarz szczotek z Podgórza.

Według aktu oskarżenia, obejmującego 26 stron, pierwsi trzej z podsądnych oskarżeni są o zbrodnię oszustwa dokonaną przez fałszywe bankructwo a następnie o współwinę w zbrodni oszustwa przez pomaganie bankrutom w ukryciu gotówki i znacznej części majątku, oraz zaskarżanie nienależących się im pretensji.

W lipcu 1909 roku zawiesili wypłaty równocześnie trzej najwięksi handlarze skór (grosiści) W. Buchbinder, H. Infeld w Krakowie oraz Infeld w Podgórzu. Zawieszenie to nastąpiło wśród takich okoliczności, iż natychmiast nasunęło się mniemanie, że wszyscy oskarżeni działali w uplanowanem porozumieniu i z niezwykłem wyrafinowaniem. Fakt tego bankructwa, którego passywa wynoszą pół miljona poruszył do żywego nietylko wierzycieli i przemysłowców, lecz także i wiedeńską prasę przemysłową, która w organie »Die Lederindustrie« z tego powodu występuje bardzo ostro przeciw galicyjskim sferom kupieckim.

Na podstawie przeprowadzonego śledztwa prokuratorja państwa oskarżyła Wilhelma Buchbindera o podstępne przedłużanie kredytu, o ukrycie gotówki, części towarów i o masowe zakupowanie towaru przed mającem nastąpić bankructwem oraz o porozumienie się w celu wspólnego bankructwa Infeldów, którzy również o podobne do poprzednich czynów są oskarżeni.

Oszukańcze działanie tych trzech oskarżonych, tj. Buchbindera i obu Infeldów, polegało na tem, że popadłszy w niewypłacalność, bezwartościowe rymesy, jak i weksle z grzeczności pochodzące od kupców, których niewypłacalność była im znaną, własnemi żyrami zaopatrzywszy, eskontowali, lub za kupiony towar sprzedającym do zapłaty przedstawiali i w ten sposób starali się przedłużyć swój kredyt.

Wszyscy trzej pozostając także w ścisłych stosunkach handlowych, płacili za towary bezwartościowemi rymesami, które sobie nawzajem żyrowali.

Następni trzej t. j. Salomon Perlberger i Spirowie oskarżeni są o współwinę przez podstępne zajęcie ruchomości bankrutów tytułem niby należącej im się sumy 37.000 Kor.

Wszyscy obwinieni odpowiadają z wolnej stopy i do winy się nie poczuwają. Oskarżony Buchbinder tłumaczy się, że powodem jego bankructwa były bankructwa firm, z którymi stał w stosunkach handlowych. Oskarżony H. Infeld jako powód bankructwa podaje upadłość jego dłużników, oraz nagłe zaskarżenie weksli przez Spirów.

Trzeci oskarżony D. Infeld zeznaje, że interes jego od r. 1888 zupełnie dobrze się rozwijał i dopiero w czerwcu b. r. zaczął upadać przez nieuczciwych konkurentów, którzy pisali do jego wierzycieli anonimowe listy, fałszywie informujące, że interesowi grozi upadek.

W końcu wyjaśnia, że po wyjściu z więzienia śledczego uregulował wszystkie wierzytelności.

Ostatni trzej usiłują przeprowadzić dowód, że bankruci byli im winni rzeczywiście zaskarżone kwoty i do winy się nie poczuwają.

Dziś w dalszym ciągu zeznają poszkodowani i świadkowie.

Trybunałowi przewodniczy radca Jasiewicz, oskarża zast. prokuratora dr. Olszewski. Obronę oskarżonych objęli adwokaci: dr. Seinfeld (Buchbindera), dr. Marek (H. Infelda), dr. Früling (D.

Infelda), dr. Grünzweig (Perlbergera) i dr. Oberländer (obu Spirów z Podgórza).

W końcu należy zaznaczyć bardzo smutny fakt, że wszyscy oskarżeni mimo kilkunastoletniego zamieszkania w kraju tak nędznie mówią po polsku, że ich trudno zrozumieć.

Senzacja teatralna.

Dziś rano odbył się przed sądem dalszy ciąg i dokończenie widowiska, którego główne role spoczęły w rękach dwójga aktorów: Orleńskiej i Żelawskiego. Dzieje znane: podobno gwałt publiczny, listy z pogróżkami, kolana jego na jej piersiach ręka na gardle, duszenie, zagrożona cnota... podrapanie służącej. Straszne historje, którym oskarżony kategorycznie już zaprzeczył na poprzedniej rozprawie, odroczonej do dziś z powodu niejawienia się wtedy głównego świadka, służącej.

Dziś jeszcze raz z powodu zmiany w składzie trybunału Żelawskiemu każą zeznawać, co ma do odparcia aktu oskarżenia, którego odczytanie dźwięcznym głosem i z trafnem akcentowaniem ważniejszych miejsc przez protokolanta dr Bara, znanego śpiewaka operowego, budzi prawdziwą senzację wśród bywalców sądowych, przyzwyczajonych do słuchania zazwyczaj monotonnych odczytywań aktów oskarżenia.

Audytorjum znowu ma widowisko przeważnie wesołe, które jednak może się skończyć dla oskarżonego dość przykro, bo nowy trybunał — jak mówią na sali — zanadto ciekawy, wypytuje o różne drobiazgi (zwłaszcza wotant dr Kłodziński), a także nowy prokurator dr Ajdukiewicz „bierze szpicem“ Żelawskiego, przypierając go do muru zręcznemi pytaniami.

Żelawski wikła się w swoich odpowiedziach, wracając wciąż do twierdzenia tego, że już raz to i tamto wyjaśnił — ale ponieważ prokurator zaryzykował oświadczenie, że „sprawy nie zna“ (jakkolwiek obowiązany był ją poznać z protokołu poprzedniej rozprawy) — więc odbywa się niemiłe uganianie za faktami, na które sobie odpowiedzi przygotował Żelawski widocznie w innym porządku, a tu go zarzuca prokurator i przewodniczący innemi pytaniami, a pan zastępca Orleńskiej dr Heski znowu nie może powstrzymać swego temperamentu i raz po raz przeszkadza wtrącaniem się.

Widzi się namacalnie, jak źle wychodzi na tem Żelawski, że znowu jest bez adwokata — wprawdzie obiecał go bronić dr Szalay, ale w ostatniej chwili zabrakło go na sali z niewiadomych powodów a biedny oskarżony, nie bity pod względem procedury sądowej, nie orjentuje się dobrze.

Poruszenie na sali wywołuje twierdzenie Żelawskiego, że Orleńska na poprzedniej rozprawie zeznała fałszywie (zaprzysiężona) — co żąda zaprotokołować dr Heski grożąc nową skargą o oszczerstwo.

Z nowych zeznań oskarżonego zanotować należy jego powołanie się na stróża w kamienicy, w której mieszka, na dowód, że niejednokrotnie Orleńska do niego w nocy przychodziła. Opowiada także o listach swoich, wędrujących aż do »Nowin«, których redaktora Orleńska tak skokietowała, że wypisywał w »Nowinach« przeciw Żelawskiemu legendy o smutnem obliczu (jego) i kamiennem sercu (jej).

Twierdzi, że Orleńska dlatego biegała po trzykroć ze skargą na niego na policję, gdyż pewien „jegomość“ oświadczył, że cofnie jej swe subwencje, jeśli z Żelawskim nie zerwie.

Ostatnie to twierdzenie powtarza oskarżony kilkakrotnie uporczywie, w obec czego zastępca prawny Orleńskiej rozszerza oskarżenie jeszcze o te słowa.

Dr. Heski pozwala sobie w dalszym ciągu na sekowanie Żelawskiego jego niepoprawną ortografią, że np. „warunki“ pisze przez „ó“ — na co przewodniczący r. Trzaskowski przypomina, iż także z kancelarji adwokackich dostaje nieortograficzne pisma, a gdy mimoto nietakt pana obrońcy, posuwa się dalej, aż do niemożliwości, członek trybunału r. Pelz musi stwierdzić, że w innych listach Żelawskiego jest słowo „warunki“ całkiem ortograficznie napisane.

Sala oburza się głośno na dra Heskiego, padają słowa, że inaczej by się zachował, gdyby Żelawski nie był bez obrońcy — »postępowy adwokat« — i t. d.

W dalszych zeznaniach na pytanie: dlaczego nie pozwalał jej zawierać innych znajomości? — odpowiada:

— Są różne sposoby brania się do kobiet, jedni przychodzą z brylantami, ja jako aktor przyszedłem z nerwami. Ale do niej przychodzili ludzie z nabitymi banknotami i było dobrze...

Dr Heski (zrywa się): Proszę zaprotokołować. Ja panu tego nie daruję. Rozszerzam oskarżenie.

Żelawski: Dobrze, ja na wszystko mam dowody.

Wywiązuje się scysja między Żelawskim a dr Heskim, któremu oskarżony zarzuca, iż się nietaktownie wobec niego zachowywał na poprzedniej rozprawie, za co dra Heskiego potępiła opinja publiczna.

Zaostrzenie doszło do tego, że Żelawski nie chce odpowiadać na pytania zastępcy p. Orleńskiej.

Trybunał wypytuje się wciąż o poszczególne wyrażenia z licznych listów Żelawskiego do Orleńskiej.

Pani Orleńska, słuchana jako świadek, opowiada sceny »duszenia« wedle aktu oskarżenia.

Prokurator: Wobec tego, że świadek czuje się skrępowaną obecnością audytorjum, a my musimy wiedzieć wszystko, proszę o zarządzenie na ten czas rozprawy tajnej.

Orleńska: Ja nie mam żadnych tajemnic...

Trybunał przychylił się do tego wniosku. Salę opróżniają — zostają tylko dziennikarze, jako mężowie zaufania. Przesłuchanie trwa przeszło godzinę. Następnie na jawnej rozprawie przystąpiono do przesłuchania służącej.

Z ostatniej chwili.

Przytrzymanie złodziejki. Rozalja Friedmann, znana ze sprzedawania mosiężnych pierścionków za złote, sprzedawała wczoraj prawdziwie złoty pierścionek. Przytrzymana przez policjanta i odstawiona „pod telegraf“, nie umiała podać skąd pierścień nabyła, wobec czego osadzono ją w areszcie, gdyż pewnem jest, że go skradła.

Szkoła przygotowawcza

dla rachunkowości państw. i buchalteryi poj. d. i podw. w języku polskim i niemieckim

urządza nadal, jak w latach poprzednich, system nauki **teoretyczny i praktyczny**, według najnowszych wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej.

Również udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej, kaligrafii, konwersacyi niemieckiej, korespondencyi handlowej. **Dla Pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne**, dla mniej zamożnych znaczne ulgi

Henryk Gottlieb

c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. w Sądzie krajowym i autor. naucz. rachunk. państwowej 627 **w Krakowie, ulica Dietlowska l. 68.** 2—3

„Kto w czas sieje, w czas zbiera"

Obecnie już należy sprowadzić tomasynę pod siew jesienny. Przypadające pod jesień manewry, zapotrzebowanie zatem wagonów dla transportu wojsk, sprowadzić może większą zwłokę w dostarczeniu tego towaru.

Obecnie ceny są wiosenne. Od 1 lipca tomasyna droższa.

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem Stern Marke **„Gwiazda"**

jest pod gwarancyą czysta bez obcych domieszek.

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

Józef Harrach 634 1—3

Lwów, ulica Kościuszki L. 18.

Baczność na znak ochronny „Gwiazda"! Ostrzega się przed towarem mniej wartościowym!

KARTY OKRĘTOWE!

Polskie Towarzystwo Emigracyjne otrzymawszy od rządu potrzebną koncesję, otworzyło w Krakowie (narazie ulica Kolejowa 3) własne

Biuro podróży

gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, półn. i południowej

AMERYKI.

Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymują rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat. Przy zamówieniu kart okrętowych można odrazu nadsyłać zadatki po 20 K. wymienić należy termin odjazdu, wiek odjeżdżającego, cel podróży i port europejski, na jaki podróżujący życzyłby sobie podróż odbyć. Adres:

Biuro podróży Polskiego Towarz. Emigracyjnego, Kraków, ulica Kolejowa L. 3.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

---

Na Bulwarach Paryża

piją chłodnik (aperitif) AMER PICON lub w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika

Kraków, Floryańska 45. 6

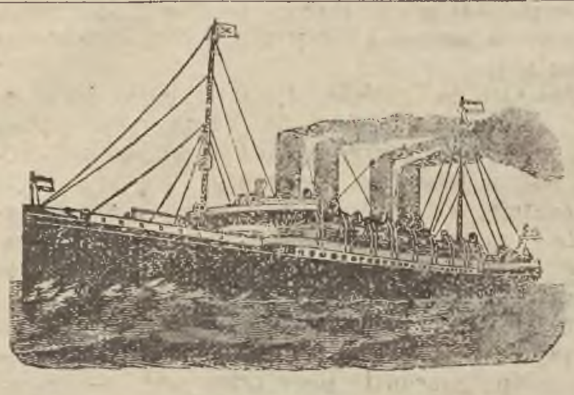
Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkim zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dożł. mapę Ameryki.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt. Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko $5^1/_2$ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II.» — «Kaiser Wilhelm der Grosse». — «Kronprinz Wilhelm». — «Kronprinzessin Cecilie»**

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20 HERBATĘ** chińską najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za $^1/_4$ funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Popierajmy

„PRZYJACIELA LUDU"

Rządowo uprawniona **fabryka wód. min. sztucz. specyal. leczniczych** pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy Nr. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gisshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Margenbadzkiej, Homburg, Kissingen,**

tudzież **specyalne lecznicze**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wodę leczniczą normalną** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

---

Pompy studzienne, transmisyjne, parowe i t. p.

Najlepsza pompa w teraźniejszości jest

pompa „Geniał"

z największej i najstarszej słowiańskiej fabryki wodociągów 471



ANT. KUNZ

c. k. nadworny dostawca Hranice. MORAWA.

Kosztorysy i cenniki darmo.

Setki uznań! Setki uznań!

Nakładem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego** wyszły następujące broszury:

1) **„Illustrowany przewodnik po Brazylji"** wraz ze słowniczkiem **polsko-portugalskim** i mapką Parany i Ameryki połudn. Cena 80 h.

2) **„Mały tłumacz polsko-francuski"** (słownik polsko-francuski oraz francusko-polski z wymową dla obydwu języków) oraz wskazówki dla wychodźców i mapką Francyi. Cena 80 hal.

3) **„Słowniczek polsko-niemiecki"** dla użytku robotników polskich, udających się do krajów niemieckich, z wymową wyrazów niemieckich i rozmówkami. Cena 40 hal.

4) **„Wskazówki dla wychodźców udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie".**

Książeczka ta oprócz artykułu z praktycznemi radami dla emigrantów udających się do Ameryki (takiemi samemi, jakie zawiera „Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców", wydany przez P. T. E.), obejmuje nadto rozmówki polsko-angielskie z wymową wyrazów angielskich, ułożone tak, by przy pomocy ich emigrant polski mógł dawać sobie łatwo radę w Ameryce zaraz po wylądowaniu i nie czuł się tam niemową, ze względu na nieznajomość języka. Cena 50 hal.

Wszystko do nabycia w biurze P. T. E. — Kraków — Kolejowa 3. (na przesyłkę dołączyć należy 10 h.)

Jędrzej Krukierek w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Pługi, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, buraczarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych.

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — **Pompy studzienne** wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej sławy marki „Verilas".

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzanie cegielń kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.